

Stanisław Koziej

STRATEGICZNY MANEWR KIMA

Miesiąc przed oczekiwanym szczytem USA – Północna Korea świat wstrzymał oddech. Dwaj koreańscy przywódcy, północnokoreański przywódca Kim i południowokoreański prezydent Moon, gestami i słowami w słynnym Panmunjeom w zdemilitaryzowanej strefie oddzielającej dwie Koree, oczarowali światową widownię. Widać falę zadowolenia, a nawet ... słycać brawa. To się podobało. I słusznie. Ale czy uzasadniona jest euforia, że oto zaczyna się zupełnie nowa era na Półwyspie Koreańskim, a w tym że nastąpi jego denuklearyzacja, a może nawet ... zjednoczenie obu Korei? Osobiście wątpię. Oceniam, że jest to po prostu jeden z elementów strategicznej gry, jaką prowadzi przywódca Korei Północnej o umocnienie swojej i swojego kraju roli w regionie i na świecie. Dlaczego tak sądzę?

Najpierw krótko przypomnijmy, co wydarzyło się 27 kwietnia br. w Panmujeom. Przede wszystkim był świetny PR obrazkowy na narodowy i światowy użytek: uśmiechy, gesty, przywitania, dowcipy, uściski rąk. No i przyjęto deklarację zawierającą trzy ważne dla obu stron intencje w duchu zerwania z zimnowojennym podziałem i konfrontacją, a rozpoczęcia ery pojednania, pokoju i dobrobytu na Półwyspie Koreańskim.

Deklaracja międzykoreańska

Pierwszą z nich jest wola poprawy i rozwoju relacji dwustronnych na wszystkich szczeblach, w tym ułatwienia kontaktów i ewentualnego łączenia podzielonych rodzin, rozwoju infrastruktury komunikacyjnej między obu krajami, a także współpracy gospodarczej i kulturalnej (w tym sportowej). Pomocne w tym ma być utworzenie dla ułatwienia konsultacji wspólnego biura łącznikowego.

Drugą ważną intencją jest obniżenie napięcia militarnego i wyeliminowanie, a raczej zredukowanie, groźby wojny między sobą. Mają temu służyć liczne kontakty między wojskowymi, unikanie incydentów wzdłuż linii rozgraniczenia, a nawet przekształcenie dzielącej ich „strefy zdemilitaryzowanej” w „strefę pokoju”. Praktycznym gestem jest zaprzestanie wojny propagandowej wzdłuż tej linii prowadzonej z megafonów i przy pomocy ulotek. Będąc szefem polskiej delegacji w Komisji Państw Neutralnych w latach 90. miałem okazję osobiście przekonać się „na własne uszy”, jak trudno nocować w Panmunjeom pod takim głośnikowym atakiem propagandowym.

I wreszcie trzecią intencją o najbardziej strategicznym wymiarze jest chęć zmierzania do zakończenia wciąż formalnie trwającego stanu wojny przez przekształcenia obecnego rozejmu w normalne stosunki pokojowe. W tym celu jeszcze w tym roku obie Koree chciałyby doprowadzić do wspólnego z USA i Chinami spotkania w tej sprawie. Strony deklarują wolę stopniowej redukcji zbrojeń w miarę zmniejszania się napięcia i budowy środków zaufania. Jednym z ważnych celów jest pełna denuklearyzacja Półwyspu Koreańskiego, czemu – jak

zgodnie przyznają – dobrze służą przedsięwzięcia zainicjowane przez Koreę Północną.

Widać, że treści tej deklaracji dotyczą najważniejszych, strategicznych kwestii Półwyspu Koreańskiego. Spróbujmy zatem na całe to wydarzenie spojrzeć z tej właśnie perspektywy. Nie ulega wątpliwości, że spotkanie w Panmujom jest elementem większej całości, jaką w ostatnim czasie jest dynamiczna gra regionalna i globalna wokół kryzysu koreańskiego. Widać wyraźnie, że inicjatywnym graczem w tym procesie jest przywódca Korei Północnej. To on jest aktywny, to on narzuca treści, dynamikę i tempo tej gry. Skoro tak, to warto zastanowić się, w co gra Kim, jako strategiczny podmiot w tej sytuacji; jakie przyświecają mu cele i na czym może polegać jego strategia ich osiągnięcia?

Cele i strategia Kima

Korea Północna jest państwem autorytarnym wręcz w skrajnym wydaniu. Dlatego jej fundamentem i w ogóle sensem istnienia jest autorytet przywódcy, często sztucznie budowany. Dziadek i ojciec Kima byli takimi wykreowanymi aż do uwielbiania przywódcami na skalę narodową. Kim, aby też takim być, musi nie tylko im dorównać, to byłoby za mało, ale przewyższyć ich o coś więcej. Dlatego można oceniać, że jego generalnym celem jest dodanie do politycznego spadku po dziadku i ojcu międzynarodowej mocarstwowości swego państwa, zagwarantowanie Korei Północnej miejsca równego wśród wielkich tego świata. I z takim dodatkowym dorobkiem znalezienie w panteonie północnokoreańskich przywódców. Najprawdopodobniej temu właśnie celowi służy jego strategia działania na dwóch polach: militarnym i dyplomatycznym.

Na polu militarnym w zasadzie już swój cel osiągnął: zbudował potencjał rakietowo-nuklearny, dzięki któremu Korea Północna nie musi już obawiać się zewnętrznych militarnych konsekwencji swojej polityki. Ostatnia seria testów nuklearnych i rakietowych była demonstracją realnych zdolności odstraszania nuklearnego. Dzięki temu Kim uzyskał strategiczne ubezpieczenie dające mu względną swobodę funkcjonowania na arenie międzynarodowej, choć nie do końca możliwość realizacji wszystkich swoich interesów. Ma w ręku skuteczną *hard power*, ale wygląda z nią jak ... zbójnik z maczugą. Sankcje międzynarodowe i wewnętrzne trudności gospodarcze redukują możliwość pełnego skonsumowania efektów zbudowania strategicznej militarnej *hard power*.

Dlatego zapewne postanowił skorzystać także z *soft power*, a konkretnie z dyplomacji, jako naturalnej sfery operowania w środowisku międzynarodowym. Ubezpieczony strategicznie siłą nuklearną ruszył zatem w ostatnich tygodniach z ofensywą dyplomatyczną, której jednym z ważnych etapów ma być spotkanie i porozumienie z prezydentem USA normalizujące stosunki między tymi krajami i przez to pośrednio uznanie Korei Północnej za pełnoprawnego uczestnika stosunków międzynarodowych. Celem tej ofensywy jest wprowadzenie Korei na światowe salony polityczne jako równoprawnego gracza nuklearnego oraz zdjęcie sankcji, a raczej ... zamienienie ich w ... pomoc gospodarczą dla będącego w permanentnym kryzysie kraju.

Spotkanie z Moonem i deklaracja o współpracy z Koreą Południową jest jednym z kroków na tej drodze. Krokiem normalnym, łatwym i efektywnym,

ponieważ Południe jest mocno zainteresowane odprężeniem z Północą. Jest to w interesie jego rozwoju, wzrostu dobrobytu, komfortu życia politycznego bez ciągłego ryzyka konfliktu militarnego.

Możliwe scenariusze

Jakie mogą być praktyczne efekty północnokoreańskiej ofensywy dyplomatycznej? Posiadanie broni nuklearnej i status mocarstwa nuklearnego może, paradoksalnie, ułatwić względną normalizację sytuacji na Półwyspie Koreańskim. Z jednej strony Korea Północna, pozbawiona obawy o siłowe, zbrojne jej unicestwienie, może być bardziej skłonna do elastycznych negocjacji politycznych, a sam Kim jako „gracz nuklearny” nie musi obawiać się uszczerbku dla swojego autorytetu w kraju w wyniku jakichś ustępstw międzynarodowych. Z drugiej strony świat zewnętrzny musi obniżyć swoją presję na Koreę Północną i oczekiwanie od niej poniżej poziomu ryzyka konfrontacji nuklearnej.

Dlatego w wyniku obecnego manewru militarno-dyplomatycznego Korei Północnej można oczekiwać pewnej normalizacji w stosunkach z Koreą Południową i USA oraz zmniejszenia lub w ogóle zniesienia międzynarodowych sankcji ekonomicznych. I to obydwu Koreom, Północnej i Południowej, wystarczy.

Zauważmy, że jest to znany od dekad sposób politycznego funkcjonowania Korei Północnej którego symbolem jest „sinusoida kryzysowa”: wewnętrzne kłopoty gospodarcze w niewydolnym systemie ekonomicznym kraju powodują sztuczne prowokowanie przez władze północnokoreańskie kryzysu zewnętrznego, aby następnie za cenę ustępstw i złagodzenia napięcia uzyskać jakąś pomoc zagraniczną umożliwiającą stabilizowanie wewnętrzne kraju. Taki cykl często powtarzał się i nie wykluczone, że obecna sytuacja jest co do swej istoty podobna, tylko że obecnie kryzys zewnętrzny rozgrywa się na dużo wyższym poziomie ryzyka, a mianowicie już na poziomie ryzyka nuklearnego.

Wracając do treści obecnej międzykoreańskiej deklaracji nie sądzę, aby zasadne było liczenie w dającej się przewidzieć przyszłości na denuklearyzację Korei Północnej lub zjednoczenie obu Korei. Zrzeczenie się broni nuklearnej oznaczałoby utratę tego głównego atutu strategicznego, jakim Korea Północna obecnie dysponuje i tym samym stracenie możliwości realizacji własnych interesów politycznych. To z punktu widzenia realizmu strategicznego nie wchodzi w grę.

Planowane w tym miesiącu pokazowe, także dla zagranicznych obserwatorów, zamknięcie centrum testowych prób nuklearnych może być kolejnym spektakularnym manewrem informacyjnym. Po pierwsze - prawdopodobnie od września ub. roku centrum jest nieczynne z powodu katastrofy geologicznej (zawalenie się części góry, pod którą prowadzone były testy) podczas ostatniej w nim próby wybuchu atomowego. Po drugie – dzisiaj są już bardziej nowoczesne, niż praktyczne wybuchy atomowe, metody badań, rozwoju i testowania broni nuklearnej przy pomocy wysoce zaawansowanych technologii komputerowych. Jest bardzo prawdopodobne, że Korea opanowała już tę technologię, więc może zrezygnować z kontynuacji dotychczasowej praktyki podziemnych wybuchów testowych, przynajmniej w dotychczasowym miejscu.



A satellite image of the Punggye-ri nuclear test site in North Korea (REUTERS)

Można więc przewidywać, że denuklearyzacja jest i będzie raczej hasłem, nazwą długoterminowego procesu rozmów i niekończących się negocjacji, bez jakiegoś realnie zarysowanego horyzontu, a nie realnym stanem. Będzie czymś na podobieństwo króliczka, którego goni się dla przyjemności samego gonienia, a nie po to, aby go złapać.

Trochę podobnie jest z problemem zjednoczenia. To piękny, szlachetny cel, ale także nierealistyczny. Przede wszystkim dlatego, że obydwie strony - Północ i Południe - zupełnie inaczej do niego podchodzą. Północ zapewne ma wizję zjednoczenia Korei, ale na własnych warunkach ideologicznych, politycznych itp. Trudno sobie w ogóle wyobrazić inną opcję, a na tę północną z pewnością nie chcieliby się zgodzić Koreańczycy z Południa. Jakaś hybrydowa konwergencja ustrojowa też jest raczej spekulacją wyłącznie teoretyczną. Ponadto w obiektywnym interesie Południa nie leży zjednoczenie, bo jego koszty i tym samym skutki dla obywateli byłyby nie do przyjęcia. Jeśli do tego dodamy, że wszystkie zaangażowane w problem koreański mocarstwa (USA, Chiny, Japonia, Rosja) też nie są tym zainteresowane, to okaże się, że „zjednoczeniowy królik” jest jeszcze większy od „króliczka denuklearyzacyjnego”.

* * *

W sumie patrząc pozytywnie na dyplomatyczny manewr Kima prowadzący do politycznego i gospodarczego skonsumowania efektów uzyskania statusu nuklearnego i jednocześnie redukcji ryzyka kryzysu koreańskiego, należy realnie oceniać granice, których zapewne on nie przekroczy: Korea Północna nie wyrzeknie się broni nuklearnej, a na końcu tego procesu nie będzie zjednoczonej Korei.

=====